Roczn[illegible] 75 c.
OFFIS:
198 Orchard st., New York.

KURJER
NOWOJORSKI I BROOKLYŃSKI.

SUBSCRIPTION
One Year $1.40. Six Months 75 c.
OFFICE:
198 Orchard st., New York.

No. 8. New York, Czwartek, dnia 9 pazdziernika 1890. Rok I.

This is the only Polish Paper published in New York City.

Rates of advertissing can be obtained at the office: 198 *Orchard st. New York, N. Y.*

Obchód 29 listopada.

Już zaczęliśmy przypuszczać, że Polonja nowojorska, zajęta przygotowaniami do przyszłorocznego wielkiego obchodu 100-letniej rocznicy konstytucji 3-go maja, zaśpi w tym roku 29-ty listopada.... Na szczęście, omyliliśmy się. Oto odezwa, którą w tej chwili otrzymaliśmy:

DO
PREZESÓW TOWARZYSTW POLSKICH
W BROOKLYNIE.

Niniejszem mam zaszczyt upraszać Sz. prezesów i przedstawicieli Towarzystw polskich w Brooklynie o łaskawe zgromadzenie się w niedzielę dnia 19 października r. b. w lokalu p. Bentziga (118 N. 4-ta ul. róg Berry) o g. 6-ej wieczorem na naradę w sprawie urządzenia obchodu 29 go listopada w roku bieżącym, a to z tej racji, że urządzenie tegoż obchodu przypada z kolei na Brooklyn.

Z bratniem pozdrowieniem
T. KORNOBIS.

A więc dzięki panu Kornobisowi, inicjatywa dana i początek zrobiony. Jesteśmy przekonani, że patryotyzm przedstawicieli polskich towarzystw w Brooklynie, nie pozwoli upaść tej inicjatywie!......

POŚWIĘCENIE
CHORĄGWI I-go PUŁKU CZERWONYCH UŁANÓW W JERSEY CITY.

Była to uroczystość, jakiej dawno nie widziano w Jersey City.

Pierwszy pułk „Czerwonych Ułanów" obchodził poświęcenie swej chorągwi. Na uroczystość przybyły oddziały „Strzelców", „Krakusów", Towarzystwa „Kościuszko" i „Harmonia", z New Yorku, grupa związkowa jen. Bosaka Haukego z Jersey City i grupa Jana III Sobieskiego z Paterson.

Barwny pochód z Cooper Hall skierował się do kościoła polskiego w Jersey City, gdzie religijnego obrządku poświęcenia dokonał sz. proboszcz ks. Al. Michnowski.

Około wpół do dziesiątej wszyscy byli z powrotem w Cooper Hall.

Sala pięknie udekorowana z wstęgami zwieszonemi u sufitu, z napisami „Witajcie", Boże zbaw Polskę", i z orłami polskiemi na ścianach, przedstawiała się prawdziwie czarodziejsko. Barwne mundury, chorągwie, broń „Ułanów" i „Strzelców", nareszcie piękne twarzyczki pań — to wszystko tworzyło przepiękną całość.

Uroczystość zaczęła się już po 9-ej pod kierunkiem kapitana p. Bulmana.

Zaczął ją pochód i marsz zebranych towarzystw. Potem prezesi towarzystw i inne osoby zadzierżgały węzły przywiązujące chorągiew do drzewca, budząc gorącemi słowy uczucia narodowe. Przemawiali ob. J. A. Nadolski, major „Krakusów" obywatele, Andryson, Piasecki i Przymusiński, nareszcie redaktor „Kurjera".

Dłuższą mowę miał ob. Łopatyner; deklamował wiersz patryotyczny ob. Szumski. Królową uroczystości była jednak (jak zwykle) matka chrzestna chorągwi pani Kraemer (jak zwykle, w prześlicznym stroju narodowym!...) wice-królową panna Kniter. Obie panie deklamowały narodowe poezje....

Po właściwej uroczystości zaczął się bal.

Dopieroż to przekonaliśmy się, jak dzielnymi tancerzami są „Ułani", „Krakusi" i „Strzelcy". Oto szczere wyznanie jednej z pań:

— Z takimi nie umierać, ale żyć i...... tańczyć!!...

Powietrzem
z New Yorku do Chicago.

Kompanja z kapitałem $20.000.000 zbuduje cały szereg balonów.

Projekt z „Tysiąca i jednej Nocy".

Gazety chicagowskie donoszą o niezmiernie doniosłem przedsiębiorstwie, które zostanie lada dzień urzeczywistnionem.... Oto grono kapitalistów utworzyło towarzystwo akcyjne w celu zaprowadzenia stałej żeglugi powietrznej pomiędzy New Yorkiem a Chicago, przy pomocy linji olbrzymich balonów nowego systemu. Każdy balon pomieści 50 podróżnych i odbywać będzie drogę w 3 do 4 godzin. Balony budowane będą z metalu aluminium. Spółka została zawiązana z kapitałem 20 miljonów dolarów, a inkorporatami tejże są E. J. Penington i Rich. Butler, wynalazcy nowego systematu żeglugi parowej, spółka budowy balonów z Mt Carmel, Ills., nadto kapitaliści W. C. Devey, E. L. Chamberlain i James A. Pargh. Budowa balonów rozpoczętą zostanie w tych dniach w Mt Carmel, Ills. Będzie ich na początek cztery. Gazety zapewniają, że cały projekt, przypominający bajki z „tysiąca i jednej nocy" zostanie urzeczywistniony w ciągu trzech miesięcy. Czy to tylko nie humbug?....



HR. PARYŻA.

Na rysunku widzimy hr. Paryża, pretendenta do tronu królewskiego we Francji, który obecnie przybył do Ameryki, jako podróżnik. Przez dni parę bawił w New Yorku, budząc zaciekawienie śród amerykanów, lubiących zawsze, mimo swego demokratyzmu, podziwiać.... monarsze blaski.

☞ Sprawę „Nowej Polski" jeszcze raz dla braku miejsca zmuszeni jesteśmy odłożyć do następnych numerów. Zaznaczamy tylko, że w tej ważnej sprawie z dniem każdym otrzymujemy coraz więcej listów.

☞ N. 3-ci naszego „Kurjera" został wyczerpany do szczętu. Gdyby kto z naszych czytelników mógł nam dostarczyć choć jeden egzemplarz takowego, bylibyśmy mu za to szczerze wdzięczni.

Posiedzenie Klubu Polskiego Demokratycznego

odbędzie się we Wtorek dnia 14-go Października o g. 8-ej wieczór

p. n. 118 N. 4-ta ul. róg Berry
w Brooklynie

w lokalu A. Bentziga.

Na takowe wszystkich demokratów się zaprasza,

Prezes, A. Bentzig.
Sekretarz, St. Sznura.



IDYLLA... STAREJ PANNY.

W księżycowem srebrnem świetle
Rozmarzony świat drży, tonie;
Stoi wiotka stara panna
Pośród kwiecia na balkonie.

Wachlarz wzięła w suche ręce,
Twarz jej płonie, ona marzy
O czarownych snach, zaklęciach
I o chłopcu pięknej twarzy!....

O chłopczynie, co na balkon
Po drabinie wchodzi blady
I wyznaje jej swą miłość
Pośród dźwięków serenady......

Marzy!... Próżno. Nie chce przybyć
Żaden chłopiec ładny, płochy,
Tylko wiatr jej szepce z cicha:
— Do pacierza — do pończochy!...

COELIO.

FATALNY WYPADEK.

(Korespondencja „Kurjera".)

Utica, N. Y. d. 4-go października. — W ostatnią niedzielę d. 28 września o godzinie 10-ej wieczorem zdarzyło się tu u nas wielkie nieszczęście. Dwaj bracia Antoni i Józef Lastowcy, podochociwszy sobie nieco, jak to często robi nasza młodzież, zeszli nad kanał, prowadzący z Buffalo do Albany, i tam chcąc się zabawić, przez nieostrożność utonęli. Starszy miał lat 21, młodszy 19. Ciała ich znaleziono nazajutrz. Pogrzeb ich odbył się 1-go października. Nieszczęśliwy ojciec, który spodziewał się ze synów pociechy, pozostał w smutku i rozpaczy.

T. K.

O KOBIETACH.

Miss Fay Fuller jest pierwszą kobietą, która weszła na wierzchołek góry Tacoma, na terytorjum Washington. Tacoma liczy 14.444 stóp wysokości!

Miss Detteridge z Kingston, Mo. odpaliła dotąd.... 47 konkurentów. Posiada miljon i jest prześliczna. *Who the next?*

W Ameryce mamy także polki literatki; najpierwszą z nich pani T. Samolińska z Chicago.

Mrs Jane F. Holmes została obecnie rektorką uniwersytetu stanowego w Nebrasce.

Oczy kobiety — morze, w którem się topi większość mężczyzn.

Król z Pichecan'u.

NOWELLA

(*z francuzkiego.*)

W Gaskonji (prowincja Francji) istnieje oryginalny zwyczaj. Kiedy małżonkowie dochowują się kolejno, siódmego syna, zaczyna się dla nich pomyślność. Mogą być pewni dostatków.

Nowonarodzone dziecko posiadać ma dar leczenia i nosi tytuł „króla". Dopóki „król" nie dorośnie i nie zacznie sam leczyć, zastępują go rodzice.

Za to trzeba złożyć królowi albo białą pięciofrankówkę albo też ofiary w naturze, tłuste kury, świeże jaja lub ser. Inaczej kuracja nie pomaga....

Mówiąc nawiasem, jeśli co rzeczywiście lec. y tych ludzi, to ich wiara.

To pewna, że gdyby „królów" było więcej w Gaskonji, doktorzy i aptekarze nie mieli by tam co robić.

* * *

Otóż ostatniej wiosny, miasteczko Pichecan zostało zelektryzowane ciekawą wiadomością.

Cocoy, roznosiciel listów na okolicę, ojciec sześciu synów, zaczął rozpowiadać głośno, że niebawem spodziewa się zostać ojcem dziecięcia, które nie może być niczem innem tylko synem......

— „Król" — wykrzykiwano z uszanowaniem.

I szczęśliwy ojciec z radości upijał się codzień, już od trzech tygodni.

Rzecz zresztą dla miasteczka była poważną. „Król!" — nigdy jeszcze nie było w tej parafji nic podobnego. Co za chwała dla Pichecanu. A tutejsi chorzy? Dotąd, z konieczności, musieli się poddawać opiece doktora Larrou. Teraz już tego więcej nie będzie......

A co za pomyślność dla ludności! Będą przybywali chorzy przyjezdni. Oberżyści i kramarze zaczną robić interesa. Dyliżans nie nadąży przywozić podróżnych. Może nawet rząd namyśli się i każe przeprowadzić kolej.

Cocoy był u szczytu szczęścia, a jego małżonka już marzyła o złotym zegarku z łańcuszkiem i o wysokich kapeluszach.

Wszystkie umysły były wzburzone.

— Ba — mówił doktór Larrou, którego ta kwestja bardzo interesowała osobiście — to będzie córka!

W gruncie rzeczy biedny doktór myślał, że trzeba będzie opuścić okolicę. Doktór chudł i starzał się. Wiedział dobrze, że nie było co robić, jeśli to będzie „król". Z „królem" niema walki, trzeba ustąpić.

Dr. Larrou niedawno kupił plac i chciał budować. Teraz wstrzymał budowę. Sprzedał konia i zniżył cenę porady!

— Rób, co chcesz — zawołał kiedyś, spotkawszy go na drodze pijany Cocoy — to będzie syn. — Musisz zmykać, mój stary!

Doktór uważał się za obrażonego i oskarżył go przed władzą. Roznosiciel dostał dymisję.

— To tak! — wołał na doktora. — Poczekaj-no, stary psie.

* * *

Zaczęła się prawdziwa wojna.

Mer (major) miasteczka właśnie umarł. Doktór pomyślał sobie, że w braku czego innego warto by zostać jego następcą. A Cocoy czuwał.

— Dla czego nie ja miałbym być merem? — powiedział do swoich przyjaciół.

Myśl podobała się wszystkim. Wprawdzie Cocoy zaledwo umiał czytać, o polityce miał bardzo niejasne pojęcie, ale w Pichecan nie są wybredni.

Zmarły mer posiadał „zamek" właściwie domek zamiejski, (z rodzajem gołębnika. Wszyscy mieszkańcy Pichecan'u przyzwyczaili się od dawna udawać się do „zamku" dla sporządzenia aktów urodzenia i śmierci. To też Cocoy zaraz sobie pomyślał:

— Ten, kto kupi zamek, będzie merem.

Oczekując na sprzedaż „zamku", przeciwnicy przystąpili tymczasem obydwaj do licytacji ruchomości po zmarłym merze. Cocoy kupił za pieniądze pożyczone mu przez kramarzy i oberżystów kapelusze mera, jego laski, jego powozik i psy.

Gdy przyszło do sprzedaży szarfy mera (oznaka urzędu), rozpoczęła się walka decydująca.

— Dwadzieścia franków za szarfę! — wołał głosem uroczystym Cocoy.

— Dwadzieścia jeden! — licytował doktór.

— Trzydzieści! — rzekł Cocoy, obrzucając przeciwnika zabójczym wzrokiem.

— Trzydzieści i pięćdziesiąt centimów....

Ale w tej chwili wybuchnęło. Tłum zaczął się oburzać na doktora.

— Do wody z nim!

Doktór musiał ustąpić, a Cocoy został posiadaczem szarfy.

Odchodząc, doktór rzucił te słowo:

— Zobaczysz, to będzie córka!

* * *

Tymczasem czas upływał.

„Zamek" został wystawiony na sprzedaż przed trybunałem cywilnym. Licytacja miała się odbyć za piętnaście dni.

Cocoy mógł wprawdzie pożyczyć pieniędzy i na kupno zamku. Ale jeśli to w samej rzeczy będzie „córka"?

Był w wielkiej niepewności. Gdyby tylko ukazanie się na świat „króla" poprzedziło, chociaż na dwanaście godzin, sprzedaż „zamku", wiedziałby, co robić..... Tymczasem w księdze losów było zapisane, że stanie się inaczej. Sprzedaż nastąpiła wpierw.

Cocoy, niepewny co robić, postanowił się uciec do pewnego środka. W miasteczku gościła przejazdem jasnowidząca, która za półtora franka przepowiadała niezawodną przyszłość.

— Ona mi powie! — rzekł do siebie.

Wyszedł od niej rozpromieniony: przepowiednia była pomyślna.... Biedny Cocoy! nawet nie zauważył wychodzącego od jasnowidzącej wtenczas, kiedy tam wchodził, doktora, także rozpromienionego z rękami w kieszeniach. Widocznie i jego przepowiednia była pomyślna.

Tegoż wieczora Cocoy pożyczył pieniędzy, a nazajutrz po walce z doktorem, kupił zamek.

Odchodząc, doktór rzekł:

— Zobaczysz, w tym zamku będzie mieszkała twoja.... córka!

* * *

Cocoy wracał do domu. Już z daleka widział nieład i zamięszanie. Serce uderzyło mu głośniej.

— Co takiego? — pytał.

Dokoła domu stał tłum. Dwaj sąsiedzi zbliżyli się do Cocoy'a, mówiąc.

— Stało się — nie rozpaczaj!

— Co?

— Córka!

Cała krew uderzyła mu do głowy.

— To nieprawda! — zawołał.

Ale za chwilę potwierdzono tę wiadomość w sposób stanowczy.

Gorący pot pokrył czoło Cocoy'a. Wszystkie marzenia przepadły! I „królestwo" i merostwo i „zamek", który jutro znów sprzedadzą za jego długi. Co za hańba!

Cocoy w milczeniu przeszedł pomiędzy tłumem i skierował się wewnątrz domu. Poszedł na strych. Wziął ze sobą szarfę merowską. Przywiązał ją do belki, zrobił na drugim końcu węzeł i powiesił się.... Zaledwo uczuł pierwszy ucisk szarfy na gardle, w tej chwili zapanował w domu ogromny ruch.

— Cocoy! — wołano zewsząd — gdzie jest Cocoy?

Biegano po domu i szukano go. Wreszcie wpadli na poddasze.

— Bliźnięta! bliźnięta! — wołał rozentuzjamowany tłum — a to drugie, to chłopiec......

— Ach! — zdołał tylko wydać okrzyk na pół uduszony ojciec.

Niebawem go uwolniono z niewygodnej, pozycji, oszczędzając, o ile można szarfy merowskiej.

Cocoy, odpocząwszy trochę, pobiegł uściskać „króla".

* * *

W miesiąc doktór opuścił Pichecan. Około tegoż czasu nowy mer, nasz przyjaciel Cocoy, obejmował swe zaszczytne obowiązki.



PODRÓŻNIK AFRYKANSKI.

Na rysunku widzimy młodego podróżnika francuza, Kamilla Bias, który w przebraniu araba, znając do gruntu języki wschodnie, przebiegał niezbadane dotąd okolice północnej Afryki i północną Sacharę. Pomimo, że plemiona tamtejsze nienawidzą i bez ceremonji mordują zapędzających się w te strony europejczyków, młodemu francuzowi, dzięki przebraniu udało się wyjść z pierwszej podróży bez szkody.... Po powrocie do Europy opisał szczegółowo podpatrzone przez siebie tajemnice dalekiego Wschodu. Druga podróż zakończyła się dlań nader fatalnie. Poznany za europejczyka, został zamordowany przez dzikie plemię tauregów, pośród którego się znajdował. Było to ledwo przed kilku miesiącami. Cześć męczennikowi wiedzy!....

SEJM
Zjednoczenia R. K. P.
w Milwaukee.

Zgromadziło się 98 delegatów i 36 księży.

Sprawa agenta w Castle Garden poruszona.

Postanowiono obchodzić uroczyście 100-letnią rocznicę 3 go Maja.

$700 na cele dobroczynne.

Ojciec św. błogosławi zgromadzonych.

(*Koresp. „Kurjera"*)

Milwaukee, d. 4-go października. — Sejm Zjednoczenia Pol. Rz. Kat. miał miejsce w tym tygodniu.

Trwał trzy dni, a odbył się prawdziwie świetnie.... Zgromadziło się 98 delegatów świeckich i 36 księży.

Sejm otwarty został we wtorek rano w sali szkolnej przy parafji św. Stanisława. Po modlitwie odmówionej przez księży, pierwszy przemówił prezydent Zjednoczenia, ob. Piotr Kiołbasa, następnie zaś wiel. ks. W. Barzyński. Posiedzenie poranne spędzono na sprawach formalnych. Po południu obrany został na marszałka sejmu ob. Ignacy Czerwiński z Milwaukee, który z kolei powołał ob. B. Klarkowskiego z Chicago na sekretarza, a wiel. ks. Radziejewskiego (także z Chicago) na doradcę duchowego sejmu. Wybrano komitet do rewizji ksiąg kasjera i sekretarza.

W środę odczytano sprawozdanie, którego drukowany wyciąg został rozdany delegatom. Z takowego widać, że w ciągu roku było dochodu $48.964, wydatku $ 42.370. Pozostało $6.594. Wypłacono pośmiertnego $41.1000. Rewizyjna komisja rachunki sprawdziła i zaakceptowała.

Po południu we środę przyszło kilka telegramów z pozdrowieniem.

Na posiedzeniu tem poruszono wiele ważnych kwestyj, jak sprawę agenta emigracyjnego, szkół wyższych i kolonji polskich. Sprawę agenta, poruszoną przez wiel. ks. Ignasiaka z Erie, Pa., postanowiono na wniosek wiel. ks. Radziejewskiego oddać pod obrady towarzystw.

Tego dnia został wysłany telegram do Ojca św. z prośbą błogosławieństwa.

We czwartek rano — po wizycie przewielebnego ks. biskupa Flarch z La Crosse, który przyjęty był bardzo gorąco — powzięto parę ważnych decyzji.

Stosownie do wniosku komitetu, odczytanego przez wiel. ks. Barzyńskiego, postanowiono uroczyście obchodzić 100-letnią rocznicę 3-go Maja dwoma solennemi nabożeństwami w kościołach polskich, obchodami narodowemi w niedzielę 3-go maja we wszystkich kolonjach polskich i w środę po 3-cim maju „uroczystym ogólnym obchodem w Chicago", na który zostaną zaproszeni wszyscy księża, delegaci towarzystw i mężowie zasłużeni około naszej narodowości w Ameryce. Obrany został centralny komitet do urządzenia obchodu, którego sekretarzem jest T. Królik z Chicago.

Następnie powzięto decyzję, protestującą przeciw wszelkim prawom, które pragną oddać w ręce państwa nadzór nad nauką, udzielaną w polskich szkołach parafjalnych.

Po południu we czwartek nastąpiły wybory. Obrani: prezydentem p. Kiołbassa i vice-prezydentem p. J. Arkuszewski, jeneralnym sekretarzem p. J. Manna, kasjerem p. J. Gniot, wszyscy z Chicago. Na radnych powołani: J. Dardas z Bay City, M. Wacharz i Wal. Zwierzyński z Chicago i B. Straszyński z Milwaukee.

Nareszcie postanowiono wyznaczyć $700 z funduszów Zjednoczenia na cele dobroczynne. Z tej liczby przeznaczono $200 na sieroty polskie w Chicago; $200 na sieroty w Detroit; $150 na klasztor polski w Hoffa Parku i $150 na wyższą szkołę polską w Milwaukee.

Na tem Sejm zamknięto.

Dodać trzeba, że we wtorek i środę w hali „Kościuszko" odbyły się masowe mityngi, na których przemawiali księża i inne osoby, a we czwartek w tejże hali teatr polski.

W ostatniej chwili nadszedł od Ojca św. telegram z błogosławieństwem dla zgromadzonych na Sejm polaków.

THE POLISH WEEKLY
„New York & Brooklyn Courrier"
is the political only polish paper in New York City, has a large circulation througth the United States and is an invaluable advertising medium.

H. NAGEL, *Publisher & Editor.*

ENTERED AT THE NEW YORK CITY POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

H. NAGIEL, *Wydawca i Redaktor.*

Zastrzega się, że nikt niema prawa kolektować żadnej należności dla „Kurjera", bez piśmiennego upoważnienia wydawcy lub podpisanego przez niego kwitu.

Bóg i Polska! — nasze hasło.

Czas jest przyjacielem przyjaźni, a nieprzyjacielem.... miłości.

Kochaj bliźniego jak siebie samego, ale swoich — więcej niż siebie.

Kto się raz w życiu zawstydził, że jest polakiem, przestał być polakiem.

Niejeden tylko dla tego walczy z despotyzmem, że sam nie może być— despotą.

Nie walczmy nigdy w imię osobistych uraz; walczmy w imię idei. Tylko taka walka jest szlachetną.

Powinniśmy zawsze mówić prawdę. — Ludzie uczciwi nam uwierzą. Nieuczciwi, sądząc, że kłamiemy, zechcą nas oszukać i — sami się...... oszukają.

Każdy, kto obojętnie patrzy na jedną kroplę polskiej krwi, straconą dla Polski, kto bez rozpaczy i wstydu widzi wynaradowiających się polaków, — jest sprzedawczykiem Polski, niegodnym miana polaka.

Kto widzi robotnika w nędzy, a kapitalistę w rozkoszy i kogo ten widok nie pobudza do myślenia o sprawie społecznej, do litości nad robotnikiem a wzgardy dla kapitalisty — ten stracił prawo do miana człowieka, ten niema serca i sumienia.

Toledowska „Ameryka" w walce z ks. Miśkiewiczem i p. Rosińskim z Pittsburgha, zaczyna przechodzić wszelkie możebne granice przyzwoitości dziennikarskiej. Zaznaczamy to nie z racji dziennikarskich zazdrostek, bo przyznajemy, że „Ameryka" jest redagowana zręcznie i nieraz dzielnie, — ale w imię prawdy i uczciwości.

DWA SAMOBÓJSTWA NA OCEANIE.

Na parowcu oceanowym „Majestic" który dopiero co przybył do Queenstown z New Yorku zdarzyły się w ciągu kilkodniowej podróży aż dwa wypadki samodójstwa. Najpierw skoczył do morza pasażer 3-iej klasy, 19-letni chłopiec, polak czy też słowak. We 2 dni potem powiesił się w kajucie 2 ej klasy pewien zbankrutowany kupiec, anglik. Pasażerowie zebrali na wsparcie dla jadącej z nim wdowy paręset dolarów.

Polityka.

WYBORY.

Wybory tegoroczne w New Yorku i Brooklynie odbędą się d. 4 listopada. Będą obierani urzędnicy miejscy i powiatowi, między innemi w New Yorku major, w Brooklynie szeryf, nadto assemblyman'owie. W tym roku sposób głosowania będzie zupełnie nowy, stosownie do nowowydanego prawa. W następstwie objaśnimy szczegółowo, na czem polega różnica dawnego i nowego sposobu głosowania.

NOWE BUDY WYBORCZE.

Uwagę nowojorc an już od tygodnia zwraca paręset bud drewnianych, wzniesionych w różnych punktach na ulicach miasta. Są to nowe „polling places", miejsca, gdzie będą składane głosy, obecnie odbywa się w nich regestrowanie.

REGESTROWANIE.

Pierwszy dzień regestrowania był w ten wtorek d. 7 października. - Zaregestrowało się 64.839 osób w New Yorku (w roku zeszłym pierwszego dnia 56.672), w Brooklynie 52.764 (w roku zeszłym odpowiedniego dnia 36.657). Jak widzimy, liczba głosujących w Brooklynie ogromnie wzrosła. Następne trzy dni registrowania przypadają: w środę 15 go, w piątek 24-go i w sobotę 25 go października. Polacy powinni pamiętać, że kto się nie zaregistruje, niema prawa głosować.

POLSKIE KLUBY POLITYCZNE.

Polskie kluby nie zasypiają też gruszek w popiele.... Oto poniżej sprawozdanie klubu z Brooklyna i ogłoszenie klubu z New Yorku; na innej stronie znajdziecie ogłoszenie klubu demokratycznego z Brooklyna.

POSDDZENIE
Klubu Politycznego w Brooklynie.

Prezes W. Nowak ustąpił; obrano nowy zarząd.

ZMIANY W KIERUNKU KLUBU.

Odbieramy następujące sprawozdanie z posiedzenia klubu politycznego polskiego w Brooklynie:

„Posiedzenie Klubu Polsko-Republikańskiego w Brooklynie, które było zwołane przez prezesa W. Nowaka, przez ogłoszenie w „*Kurjerze*", nie zostało przez p. N. otwarte, wskutek czego zebrani członkowie zrobili wniosek, ażeby otworzyć posiedzenie bez niego, co się też stało.

Obywatel Stefan Szubert, otworzył mityng, a przedewszystkiem ob. Kamiński zrobił wniosek, ażeby dawny komitet zmienić, co też jednogłośnie zostało przyjętem. Obrano tymczasowo na prezesa ob. S. Szuberta i na sekretarza Felixa Kamińskiego.

Dalej ob. T. Kornobis zrobił wniosek, ażeby posiedzenie było zwołane na przyszłą niedzielę t. j. 12-go b. m., dalej ob. F. Kamiński wniósł, ażeby zwołano walne posiedzenie wszystkich polaków w Brooklynie nie republikańskie, lecz w ogóle polityczne, na którem należy się naradzić, w jaki sposób dalej w polityce pracować. Ogół te wnioski poparł.

Obywatel T. Kornobis, zrobił wniosek, ażeby sprawozdanie z posiedzenia było ogłoszone w „Kurjerze Nowojorsko- Brooklyńskim".

Na porządku dziennym przyszłego posiedzenia będzie przedstawione, ażeby Polacy wstępowali do „Ward-Association"; nadto mają być obrani reprezentanci z każdej wardy po dwóch albo trzech, do uzyskiwania polakom papierów obywatelskich, i do przedstawienia obywateli do „Ward Association"; nareszcie będzie objaśnionem, w jaki sposób będziemy głosowali podług nowego prawa.

Takowe przyszłe posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę d. 12-go października o godzinie 6 tej wieczorem, w lokalu ob. Kinowskiego p. n. 66 North 7-th St., Brooklyn, E. D.

Z szacunkiem
Felix Kamiński.
SEKRETARZ.

OGŁOSZENIE.

Niezależny Klub Polityczny Polski w New Yorku zawiadamia niniejszem zarówno swych Członków jak i wszystkich Obywateli polaków w New Yorku, iż począwszy od d. 13 b. m. w poniedziałek aż do wyborów nadzwyczajne posiedzenia Klubu odbywać się będą w każdy poniedziałek o g. 8-ej wieczorem p. n. 16 Rivington (w lokalu p. Krygiera). Na takowych rozstrzygane będą kwestje tyczące się wyborów. Klub wyrabia swym członkom papiery obywatelskie. Na takowych posiedzeniach udzielane będą instrukcje i objaśnienia co do nowego sposobu głosowania wprowadzonego w roku bieżącym podług nowego prawa. O liczne przybywanie na posiedzenia i zapisywanie się nowych członków uprasza

KOMITET.

Drobne notatki z Brooklyna.

Istnieje projekt połączenia w jedno wielkie miasto New Yorku, Brooklyna, Jersey City, Hoboken i Long Island City. Może to i myśl nienajgorsza.

Polak p. M. Naleziński z New Yorku na pikniku niemieckich strzelców w Brooklynie zdobył jedną z pierwszych nagród, srebrny zegarek.

Pan J. Dobrowolski (313 Stockton) zapewnia nas, że p. Grześkiewicz trustysem kościoła w Brooklynie nie jest.

Pan S. Kowalski przeniósł się z Brooklyna do Paterson, N. J.

Apteka polska będzie założona w Brooklynie.

W SPRAWIE OSOBISTEJ.

(*Nadesłane*).

Zakomunikowano nam w obronie pana E. L. Kołakowskiego na nieuczciwe zarzuty czynione mu w „Patryocie" następujące zaświadczenia osób znanych w New Yorku.

....Ed. L. Kołakowski niesłusznie jest posądzonym w „Patrjocie" o szpiegostwo.

Ks. H. Klimecki.
J. Andryson.

Szanowny Redaktorze! W n-rze 4 „Kurjera" czytałem obronę p. Kołakowskiego, który pomiędzy innemi powołuje się i na mnie. Istotnie, poczuwam się do obowiązku zaświadczenia, że znając pana K. już od lat kilku, nie dostrzegłem w nim ani cienia wad, o które go obwiniają w „Patrjocie". Jako zecer i kolektor „Ogniska" pracował on uczciwie i ku memu zadowoleniu a przedtem i potem, o ile zabserwować mogłem, szedł zawsze drogą prawą. New York, 28 września.

Dr. Gruenberg.

...Nie zdaje się mnie aby obywatel Ed. L. Kołakowski zdolnym był zdradzać interesa narodu polskiego jako szpieg Rosji, i podług mego zdania niewinnie jest posądzony o to w Patrjocie. Niniejsze moje zdanie gotów jestem stwierdzić publicznie w każdym czasie.

Antoni Wielohorski. — P. C. Wodzick Misiewicz. — St. Domalewski.
Józef Chrzanowski. — Błaszczyński.
J. Sachs. — M. Stefanowicz.
Dr. J. Czupka. — A. Pawłowski.
Aleksander Domalewski.

......Ed. L. Kołakowski, pracował w drukarni mojej przez pewien czas, był zecerem szybkim, pracowitym i przychylnym mojemu interesowi.

Fr. Szreder.

Nadto p. L. Dewoyno, bawiący w Chicago, nadesłał nam list w obronie pana K.

Na tem polemika w obronie p. Ed. L. Kołakowskiego ostatecznie zostaje zamkniętą.

To i Owo z Ameryki.

‡ W Lacon, Ills., córka niejakiego Seiferta wbrew woli ojca wzięła ślub z Józefem Baxter. Kiedy przyszła o tem powiedzieć ojcu, ten pochwycił fuzję i najpierw zastrzelił ją, a potem siebie. Baxter, gdy zobaczył trupa swej młodej żony, zwarjował

‡ W Chicago w rzeźniach (stock yards) spalił się ogromny magazyn mięsa suszonego i wędzonego braci Towler. Tysiące tonn wieprzowiny i wołowiny, sadła i słoniny, stały się ofiarą płomieni. Strata dochodzi do $700.000.

New York.

POŻAR

Niedaleko naszej redakcji, p. n. 244 na Houston we wtorek wieczorem był groźny pożar.... Ogień wybuchnął w składzie ptaków, noszącym pięknie brzmiące miano „Bird Emporium” spaliło się paręset ptaków!.... Następnie płomienie rozszerzyły się na całą kamienicę, zrządzając wiele szkody. Dopiero energiczny ratunek powstrzymał szerzenie się ognia. W pobliżu tego domu mieszka wielu polaków, którzy najedli się przy tej okoliczności dość strachu!...... W najbliższem sąsiedztwie spalonej kamienicy znajduje się balwierz p.Gabrylewicz, a naprzeciwko drogi Jackson. Obydwaj ocaleli.

AWANTURA ZE SZCZEKANIEM...

W jednym z domów w pobliżu Stanton, dość gęsto zamieszkałym przez polaków, zdarzyła się w tych dniach awantura...... dość zabawna. Oto około 2 ej w nocy sen mieszkańców został zakłócony głośnem szczekaniem. Wszyscy pobudzili się. Nareszcie ci i owi wstali i ze światłem wyszli na podwórze. I cóż?!.... Przekonali się, że sprawcą owego szczekania był pol.k, przypuśćmy...... X, który, wróciwszy do domu w stanie mniej przytomnym, usadawił się na podwórzu na czworakach i wyobrażając sobie, że jest psem, zapamiętale szczekał. Wstyd, panie X!....

POCAŁOWAŁ POLICEMANA.

Było to w tych dniach na Division w nocy. Policeman Nevill spotkał dwóch młodych ludzi, zapamiętale obcałowujących jakąś kobietę. Ponieważ zdawało mu się to mniej przyzwoitem (nawet w nocy!), zbliżył się aby „wesołą trójkę” aresztować. Kobieta i jeden z mężczyzn uciekli. Drugi niejaki R....ski, był tak czuły, że policjanta, aresztującego go.... serdecznie ucałował, pomimo to; nazajutrz skazany został „za pijaństwo” na $10 kary.

POŚWIĘCENIE.

W zeszłą niedzielę w kościele św. Stanisława odbyła się piękna uroczystość poświęcenia religijnego chorągwi Tow. „Harmonji”. Nabożeństwo odprawiał ks. Fremel, chorągiew zaś poświęcił sam proboszcz szan. ks. Klimecki, który też przemówił do zebranych kilka serdecznych, rozrzewniających słów. Chór „Harmonji” wykonał śpiewy religijne; solo odśpiewała pani Andryson.

Drobne notatki z New Yorku.

Słyszeliśmy o zamiarze założenia w New Yorku polskiej „Czytelni”. Zorganizowana jako przedsiębiorstwo handlowe, będzie ona zawierała wszystkie nowości wydawnicze polskie, sprowadzane z Polski. Opłata miesięczna za wypożyczanie książek niema przewyższać 35 centów.

Portret pani T. Kraemer, jako jednej z najwybitniejszych na polu pracy kobiet wNew Yorku, a nadto i gorąpolskiej patryotki, umieszcza w jednym z ostatnich niedzielnych wydań tutejszy niemiecki „Morning Jurnal”.

Pan Krygier zaczyna chudnąć...... Tak dużo ma pracy z kostumerami, którzy twierdzą, że nigdzie na świecie nie można znaleźć grzeczniejszego gospodarza i lepszych „drinksów.”

Polecamy polkom, zamieszkałym w New Yorku, polską krawcową pannę Josephine (73 Orchard). Panna J. jest wyborną krawcową, a w Warszawie miała szkołę kroju.

Słyszeliśmy, iż „Organizacja opieki nad emigrantami” zamierza zwołać wkrótce masowy mityng swych członków.

W tych dniach gotowe będą książeczki do kolekty dobrowolnych ofiar na rzecz obchodu 100-letniej rocznicy 3-go Maja.

Podobno „znakomitego” dra Grycę który uciekł z New Yorku przed detektywami, widziano w Bay City,Mich. Czy to prawda?

Lekarstwa p. Grabowicza (cor.Clinton i Broome) przywracają życie.... umarłym! Fakt.

Wydawca „Kurjera” kupuje sobie w tych dniach.... kasę ogniotrwałą. Sure.

Kostjumy polskie dostać można u p. Eumicke na Houston. Patrz ogłoszenie.

*K*to chce dostać „*K*alendarz Marjański” darmo?!...... Niech płaci $1.40 za „*K*urjer.”

Buty wyrobu p. Przymusińskiego są mocniejsze niż.... most brooklyński.

Płaćcie za „Kurjer.”

INTERESUJĄCA NOWOŚĆ W NEWARKU.

(Nadesłane).

W samej rzeczy, co może ludzi interesować więcej nad własne zdrowie? Tymczasem tu w Newarku polacy narażali się oddawna na niebezpieczeństwo zdrowia z powodu braku polskich lekarzy i polskiej apteki. Bo czyż doktór obcej narodowości potrafi zrozumieć należycie cierpienia chorego, a amerykanin aptekarz, czy będzie wiedział, czego pragnie nie znający innego języka polak? Nareszcie jednak i my wNewarku doczekaliśmy się naszej apteki, gdzie też (77 Prnce st.) w każdym caz sie można mieć pomoc polskich doktorów.

Życzymy im powodzenia i mamy nadzieję, że polacy popierać będą swoich, których porada może im tylko pomocy przynieść, zamiast obcych, którzy im najczęściej zaszkodzą....

POSZUKIWANIE.

Niniejszem wzywam Chaima Nisenszal z Warszawy po odbiór spadku, dla niego w New Yorku. Niechaj jak najprędzej zgłosi się pod adresem: A. Lewkowicz, 219 Madison, N. Y. Upraszam także osoby, któreby wiedziały, gdzie zamieszkuje, o łaskawe zawiadomienie, a ja fatygę wynagrodzę.

A. Lewkowicz.

[redacted]

219 Madison N.Y.



RATUNEK
na pełnem morzu.

Ratunek osoby, wpadającej do wody na pełnem morzu,szczególniej podczas burzy, nie jest bynajmniej rzeczą tak łatwą, jakby się niejednemu zdawało, nawet przy dzisiejszych ulepszonych środkach. Dowodzi tego przedstawiony na rysunku wypadek, który się zdarzył przed 3-ma tygodniami na jednym z wielkich oceanowych parowców, odbywających kurs między San Francisco i Yokohamą. Do morza wpadł majtek.... Rzucono mu liny i przyrządy ratunkowe, jednocześnie spuszczono szalupę z paru ludźmi. Fala jednak była tak silna, że szalupa nie tylko nie zdołała uratować człowieka, rzucanego jak piłka, ale nawet sama naraziła się na niebezpieczeństwo...... Bałwany rozbiły ją o bok okrętu, uszkadzając nieco obszycie samego parowca, a z jej załogi utonęł również jeden człowiek. Morze zawsze jest straszne!....

Ziemie Polskie.

NOWĄ „fabrykantkę aniołków" wykryto w Warszawie. Jest to niejaka Szwarcowa, zamieszkała na Pradze, 48-letnia kobieta złego prowadzenia, która przyjmowała do siebie „na opiekę" dzieci pochodzące z nieprawych związków, dusiła je i następnie wrzucała do kloak, do Wisły, lub zakopywała po pustych miejscach. Powodem jej wykrycia było to, że pies wygrzebał z ziemi i przyniósł bawiącym się na wybrzeżu dzieciom najpierw rączkę a potem całe ciało niemowlęcia.

NAUCZYCIEL M. Guliński z Podstolic, w poznańskiem, został skazany na 10 marek kary za pobicie kijem i pokaleczenie dziecka. Nauczyciel A.S. (niemiec) z Karmina dostał wyrok na rok i 6 miesięcy więzienia za przestępstwa przeciw moralności popełnione na małoletnich uczennicach. Wyborni nauczyciele!....

„SAMSON" — tak się nazywa nowy motor, przewyższający stokrotnie parę i elektryczność, a wynaleziony przez technika Br. Kosińskiego w Warszawie. Próby dały rezultat jak najlepszy. Wynalazca uzyska patent i na Amerykę.

DWOCH młodych ludzi z dobrych rodzin Karola B. i Jana S. znaleziono w parku łazienkowskim zabitych. Obaj pozbawili się życia sami wystrzałami z rewolwerów.... Powodem strasznego samobójstwa są długi, w jakie wpadli dwaj młodzi ludzie, prowadząc życie nad stan, hulając, zabawiając się z aktorkami i t. p.... Obaj nie liczyli więcej, niż lat 20. Niezmiernie smutne!.....

MARSZAŁKIEM Galicji na miejsce hr. Jana Tarnowskiego, który ustąpił, został mianowany ks. Eustahy Sanguszko.

OBFITE źródła nafty odkryto w Holowiecku, w Galicji; należą one do spółki z Poznania.

TYFUS głodowy wybuchnął w powiecie rybińskim, na Górnym Szlązku, a to w skutek braku mięsa.

W WARSZAWIE zmarł w wieku lat 72 zasłużony pisarz ludowy J.K. Gregorowicz.

POWÓDŹ W CHINACH.

Straszna powódź nawiedziła znowu [redacted]

Pastor metodystowski Nichols, w Columbus, O. dla „uprzyjemnienia" nabożeństwa umieścił w swym „kościele" 10 klatek z kanarkami i papugę, która mówi „pobożnym" (?) paniom — komplementa.

Na Ukrainie, między Winnicą a Lipowcem przez niewiadomych złoczyńców został skradziony...... żelazny most kolejowy.

„Kula pływająca" — tak się nazywa nowy podwodny statek, poruszany elektrycznością, z którym robią obecnie próby we Włoszech.

W Berlinie dziennie 10.000 listów, pism i posyłek pocztowych nie bywa doręczonych. Ile w New Yorku?

W Paryżu znajduje się tylko 7.356 osób obojga płci, poświęcających się teatrowi.

PODZIĘKOWANIE.

Niniejszem składam serdeczne podziękowanie p. Bronisławowi Grabowiczowi, właścicielowi polskiej apteki (róg Clinton i Broome), który w nagłej a niebez. chorobie dał bezinteresowną pomoc dziecku mojemu i mogę powiedzieć, staraniami swemi uratował mu życie. Obowiązkiem moim złożyć mu za to, publiczne podziękowanie. Gorąco polecam wszystkim rodakom zamieszkałym w New Yorku p. Bron. Grabowicza i jego Aptekę.

NEW YORK, d. 4 października.
129 Clinton. *Ant. Przymusinski.*



WALKI KOGUTOW W ANGLJI.

Jednym ze sportów oddawna i stale uprawianych przez angielskich lordów jest walka kogutów. Przy pomocy specjalnej hodowli, zdołano nawet wyhodować specjalny gatunek kogutów wysokich, chudych, silnych, a zapamiętałych w walce. Rysunek przedstawia dwa koguty, które niedawno w Portsmouth, walczyły ze sobą o drobną stawkę...... 1.000 funtów (5.000 dol.) Zwyciężył wyższy, własność baroneta P.; jest on zresztą zwycięzcą w kilkunastu już turniejach i — gdyby był kurą, możnaby powiedzieć, że w istocie znosi swemu panu...... złote jaja.

KONKURS.

Zarząd Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce, którego prezesem jest p. K. Małek w Milwaukee, ogłosił konkurs na skomponowanie kantaty lub pieśni na uczczenie 100-letniej rocznicy konstytucji 3-go maja. Utwory konkursowe powinny być nadsyłane na ręce A. Małłka, 112 W. Division w Chicago. Termin nadsyłania prac konkursowych jest do d. 1-go lutego 1891 r. Nagroda za najlepszą pracę $100. Słowa powinny być własnej kompozycji lub wzięte z utworów znanych poetów. Związek Śpiewaków Polskich zaprasza do udziału w konkursie wszystkich polskich kompozytorów w Europie i Ameryce.

Polacy w Ameryce.

* W Allegheny City, Pa. zawalił się nowo budowany gmach; ofiarą wypadku padło 4-ch polaków, ciężko potłuczonych. Z liczby ich Józef Mackiewicz zapewne żyć nie będzie. (Echo).

* W Philadelphji młoda polka z poznańskiego wyszła za mąż za....murzyna, który przez miłość dla niej przyjął religję katolicką. Ślub odbył się w polskim kościele.

* W Buffalo zmarł Józef Kandziora, niegdy organista par. św. Stanisława, muzyk i kompozytor, ostatnio dyrygient Tow. śpiewackich „Halka" i „Harmonia".

* W kościele św. Józefa w Manistee, Mich. odbyło się w tych dniach poświęcenie nowego organu.

* Filadelphijski „Patryta" umieszcza ładne portrety polaków, znanych i zasłużonnch w Ameryce.

* Jan Kieliszewski, farmer polski w Eau Plain, Wis. spadł z wozu i został zabity na miejscu.

* Redaktorem „Przyjaciela Ludu" w Pitsburgu został prof. J. Kuk z Galicji.

* W Toledo, w parafii św. Antoniego, ma być założona polska czytelnia.

* „Resursa polska" została założona w Pittsburgu.

HUMOR I SATYRA.



NA LEKCJI GIMNASTYKI.

Fedfebel (do rekruta, usiłującego z trudem podskoczyć do góry), Ej, chłopcze, nie skacz tak wysoko, bo wskoczysz do nieba.... A to zakazane przez regulamin!

TAK BYWA NIEKIĘDY.

Z ludzi na świecie żartuje okrutnie
Los, ów szyderca złowrogi;
W młodości daje poetyckie skrzydła,
Na starość... małżeńskie rogi!!

NIE ODDA!......

Lichwiarz połknął przypadkiem dolara w złocie. Przywołano lekarza, który między innemi środkami ratunkowemi dał mu na wymioty. Znajomi pacjenta czekają skutku; tymczasem jeden z nich robi uwagę:

— Zobaczycie, że nie odda więcej, niż.... 25 centów.

NA EGZAMINIE.

Profesor do studenta:

— Cobyś pan zalecił niebezpiecznie choremu na cholerę?

Student po namyśle:

— Testament.

GRUBY — CIENKI.

Piwo lubił
Chłopiec luby,
Za to jest jak....
Beczka, gruby.

A ten lubił
Znów panienki;
Przeto jest, jak....
Słomka, cienki!....

U RZEŹNIKA.

Chłopak szewcki do rzeźnika:

— Niech mi pan da za 10 centów szynki, ale z trychinami.

Rzeźnik zdziwiony:

— Na co?

— Bo majster powiedział, że jak przyniosę szynkę z trychinami, to ją.... sam zjem.

Z ALBUMU PESYMISTY.

....Kobiety dla tego przysięgają miłość wieczną, że wieczność jest tak... krótką.



U FOTOGRAFA.

— Ej, panie, czemu pan tak ciągle trzymasz rękę przed nosem?

— A, bo widzi pan dobrodziej, chciałem, żeby pański aparat nie zobaczył.... mojego czerwonego nosa!

Z RÓŻNYCH STRON.

‡ Berlin obchodził w tych dniach prawdziwą uroczystość. Wiele ulic uiluminowano. Powodem była ekspiracja praw przeciw socjalistom i wskutek tego powrót do miasta wielu z nich, wydalonych poprzednio z Berlina.

‡ W okolicy Perrugia, niedaleko Rzymu, we Włoszech, szalał huragan. W mieście cztery kościoły zostały zniszczone; wielu ludzi odniosło ciężkie uszkodzenia, kilkunastu jest zabitych.

‡ W Petersburgu znów wykryto spisek przeciw carowi pomiędzy studentami. Uniwersytet zostanie zamknięty na zawsze.

‡ W Londynie w katedrze św. Pawła człowiek Easton zastrzelił się w zeszły piątek podczas nabożeństwa.

PRZYSZŁA WOJNA EUROPEJSKA i POWSTANIE POLSKIE.

Obrazki fantastyczne

Napisał pułkownik J. Grom.

(Ciąg dalszy).

VI.

W WARSZAWIE.

Cofnijmy się o dwa tygodnie w tył. Wchodzimy do skromnego mieszkania na trzeciem piętrze jednego z wielkich nowych domów przy ul. Hożej. Na drzwiach znajdujkmy napis: „Dr. Stefan Żarski''.

Mieszkanko składa się z dwóch pokoików i kuchni.

W drugim pokoiku, umeblowanym bardzo skromnie, przy stole siedzi i pisze mężczyzna; wysoki, silnej budowy, może mieć do czterdziestu lat. W tej chwili oderwał rękę od papieru i podniósł twarz do góry. Spostrzegamy twarz o czole szerokiem i otwartem, z której uderza wyraz siły i rozumu; oczy tylko są błękitne, pełne słodyczy....

— Która godzina? — zapytał machinalnie.

Zapytanie skierowane było do kobiety młodej i szczupłej, na pół leżącej na fotelu z biegunami.

— Szósta — odrzekła głosem cichym, słabowitym.

Mężczyzna, nic nie mówiąc, wziął się znów do pisania. Słychać było tylko skrzypienie pióra. Trwało to kwandrans.

— Skończyłem — rzekł.

Podniósł się teraz i zbliżył do kobiety, siedzącej na fotelu. Wziął krzesło i usiadł przy niej. Przez długą chwilę, z niewypowiedzianą czułością, spoglądał na jej wątłe kształty i twarz bladą, pokrywającą się od czasu do czasu chorobliwemi rumieńcami.

— Co? lepiej ci.... — zapytał.

— Lepiej......

Mężczyzna potrząsnął głową z niedowierzaniem.

— A dziecko? — pytał dalej.

Spojrzał na stojącą obok matki kołyskę, z której pośród białych odsłonek wyglądała zaróżowiona twarzyczka maleństwa.

— O...... Ludwiś zupełnie spokojny......

Przez chwilę panowało milczenie. Pierwsza przerwała je kobieta; gdy przemawiała, głos jej drżał.

— Więc idziesz dziś?

— Muszę....

Wzrok kobiety wyrażał zaniepokojenie. Twarz znów na chwilę powlekła się nienaturalnym rumieńcem.

— Wybacz.... mój drogi.... — ciągnęła po chwili — Ale — czy to nie szaleństwo? Czy to nie jest narażaniem się na jawne niebezpieczeństwo?

— Może być.... Ale to obowiązek. Wiesz dobrze, moja droga, dla czego i jak pracuję. Jedno niebezpieczeństwo mniej, jedno więcej!.... w ogólnym rachunku drobnostka.

Mężczyzna zamilkł, kobieta spoglądała mu w oczy.

— Zresztą — kończył po chwili — inaczej być nie może.... Tajemna organizacja już prawie zakończona. Trzeba zacząć działać jawniej. Należało zgromadzić tych ludzi, choćby przodowników samych, na zebranie dzisiejsze; należy do nich przemówić żywem słowem... To konieczne!

W oku kobiety ukazała się łza.

Mężczyzna nachylił się do niej — i tę łzę scałował. Pocałunek był długi.

— Nie płacz.... — rzekł naresz cie — pamiętaj drogie dziecko, że życie — to walka i ból.... Idę.

Jeszcze raz ucałował żonę i wyszedł.

Dr. Stefan Żarski — bo korzystając z tej chwili, należy o nim rzec słów parę,—był człowiekiem ze wszech miar niezwykłym.

Lekarz z powołania,nie zajmował się jednak medycyną. Przeszłość miał bardzo awanturniczą. Zaraz po skończeniu uniwersytetu, zamięszany w sprawę polityczną, musiał uciec za granicę. Po świecie włóczył się lat kilkanaście. Robił wszystko, pracował jako lekarz, to znów jako zwykły robotnik, to nareszcie w charakterze dziennikarskiego korespondenta. Był we Francji, Włoszech, Turcji i Hiszpanji, służył w wojsku angielskim, nareszcie dłuższy czas mieszkał w Stanach Zjednoczonych, tam się ożenił. A zawsze i wszędzie niósł ze sobą gorącą miłość kraju, zawsze był w ścisłych stosunkach z tymi, którzy marzyli o odbudowaniu Ojczyzny.

Dwa lata temu wrócił do Polski, korzystając z jakiejś amnestji...

Wszyscy się temu dziwili, znając jego nieprzejednany charakter. Żarski przesiedział kilka miesięcy w cytadeli, potem wypuszczono go na wolność, pozostawiając pod nadzorem policyjnym. W Warszawie mieszkał od półtora roku, zarabiając na życie pracą dziennikarską.

Lubiono go powszechnie, a zdanie większości było, że się ustatkował i że więcej spiskować nie będzie. Niektórzy jednak, kiwając głowami, mówili:

— Zobaczycie!...

....

Idźmy za Żarskim.

[Ciąg dalszy nastąpi].

Poszukiwanie.

Antoni Goszka, zam. w Bristol, Conn. (bx 295) poszukuje w ważnym interesie Adama Redlewskiego, który przed 6-ciu miesiącami przebywał w New Yorku i oddany został do szpitala. Ten ktoby o nim wiedział, niech da znać pod wyżej wymienionym adresem.